

NIE ZAWIEŚĆ NADZIEI

Waldemar Żyszkiewicz

Władza przechodzi z rąk do rąk, a robotnicy, rolnicy, nauczyciele, służba zdrowia - wszyscy pracownicy oczekują obrony swych słuszných praw. Tu nie może zabraknąć Solidarności. Wierzę, że to działanie będzie skuteczne i przyniesie poprawę losu ludzi pracy w naszym kraju.

Te słowa Jana Pawła II, odczytane przez Jerzego Zelnika, wśród wielu innych, przywoływanych na Zamku Królewskim w dzień po wielkiej manifestacji i w przededniu 28. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, mogą stanowić lapidarną syntezę międzynarodowej konferencji "Solidarność świata", którą Komisja Krajowa Solidarności zorganizowała dla uczczenia 30. rocznicy pontyfikatu papieża-Polaka. Lista zaproszonych gości, wystąpienia polskich i zagranicznych uczestników, a zwłaszcza podjęta problematyka nadały niewątpliwie rangę temu wydarzeniu. A uczestnicy dyskusji zamykającej program konferencji, twierdzili z przekonaniem, że była to najlepsza od lat i bardzo pożyteczna formuła jubileuszowych obchodów.



To, co konsoliduje wspólnotę

- Mechanizm rynkowy, efektywny gospodarczo, bywa jednak społecznie niszczący. Solidarność jako wartość, która się temu przeciwstawia, ale i jako związek zawodowy, stanowi alternatywę wobec modelu opartego tylko na mechanizmach rynkowych - powiedział prezydent Lech Kaczyński, otwierając uroczyste posiedzenie. - Bez solidarności, i to już w wymiarze międzynarodowym, nie da się dziś rozwiązać napięć między biednym południem a bogatą północą ani działać na rzecz ochrony środowiska, ani rozwiązać kwestii zaopatrzenia w wodę, której niedobór jest jednym z problemów współczesnego świata.

Prezydent mówił też o naszym polskim doświadczeniu wartości wspólnotowych, o genezie i początkach solidarnościowego zrywu, o znaczeniu pierwszej podróży do ojczyzny i nauczania Jana Pawła II dla powstania ruchu, który mimo że w imię chrześcijańskich wartości wyrzekł się przemocy, zadał, i to już w latach 1980-81, śmiertelny cios komunizmowi.

- Solidarność, jako wartość wywiedziona z Ewangelii, stanowi zasadę równoważenia interesów różnych grup społecznych. Polsce potrzeba prężnych przedsiębiorców, którzy mimo odniesionych sukcesów nie zapomną, że godność i podmiotowość przysługują także ich pracownikom. Solidarność to mechanizm konsolidacji społecznej, czynnik narodowej integracji. Nasz kraj od kilku lat notuje wzrost gospodarczy, z którego owoców powinno korzystać jak najwięcej osób. A dzisiaj tak nie jest - ocenił prezydent Kaczyński.

O związkach między Sierpniem 1980 roku a pontyfikatem Jana Pawła II mówił podczas konferencji Bogdan Borusewicz, dziś marszałek senatu, wtedy działacz Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, które stały się podwaliną solidarnościowej rewolucji.

- Papież dał nam nadzieję i siłę. Solidarność, silna papieskim nauczaniem, w imię społecznego solidaryzmu odrzuciła marksistowską ideę walki klas. Papież nadał polskiemu doświadczeniu charakter uniwersalny, czyniąc je narzędziem nowej ewangelizacji i odpowiedzią na obecną w Ameryce Południowej teologię wyzwolenia - powiedział Borusewicz.

Wobec globalizacji kapitału

Arcybiskup Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, wskazał na podwójną historyczno-teologiczną perspektywę obchodów 30. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, dla którego motyw solidarności stał się jednym z przewodnich tematów działalności duszpasterskiej.

- Papież wciąż nas podprowadzał pod tę solidarność, która jest metodą rozwiązywania problemów społecznych i formą poszanowania ludzkiej godności. Ale także Solidarność jako ruch społeczny i związek zawodowy narodziła się z tego nauczania, stanowiąc pokłosie pierwszej pamiętnej pielgrzymki do ojczyzny - powiedział warszawski hierarcha.

O niezmiennym misji NSZZ Solidarność, który od chwili swych narodzin stara się zapewnić godność ludzkiej pracy poprzez poprawę warunków jej wykonywania i ochronę godności pracowników, mówił w wypełnionej sali stołecznego zamku przewodniczący KK "S" Janusz Śniadek.

- Solidarność kiedyś była wyrazem sprzeciwu wobec wyniszczającej walki klas, teraz przeciwstawia się społeczeństwu konsumpcyjnemu. Ale dziś solidarność w skali kraju już nie wystarczy. Odpowiedzią na globalizację kapitału musi być globalizacja solidarności. W przeciwnym razie narastające rozwarstwienie, ogromne dysproporcje w podziale dóbr będą napędem dla wszelkich form zła: wojen, terroru, nacjonalizmu i totalitaryzmu - ostrzegał Śniadek. - Taka solidarność jest konieczna. I jest realna. Ale nie wystarczy o tym myśleć. Trzeba jeszcze chcieć.

Powszechność języka Mickiewicza

Jacek Rybicki, sekretarz KK i organizator konferencji, przypominał celne słowa prof. Rocca Buttiglione, wiceprzewodniczącego włoskiego senatu i długoletniego przyjaciela papieża, który przed kilkunastu laty sformułował diagnozę wyzwań stojących zarówno przed Polską, jak i przed integrującą się Europą.

"Polacy mogą albo po prostu dołączyć do grona europejskich społeczeństw konsumpcyjnych, zajmując wśród nich, jeśli się im powiedzie, ostatnie miejsce, (...) albo przyczynić się do ponownego odkrycia wielkiej, autentycznej głębokiej tradycji Europy, proponując jednocześnie krajom starej Unii przymierze wolnego rynku i solidarności".

Komentarze do realnych wyborów dokonanych zarówno przez Unię Europejską, jak i Polskę, pojawiły się w dyskusji, już po wystąpieniach zaproszonych panelistów. Natomiast prof. Buttiglione, który był jednym z zagranicznych uczestników warszawskiej konferencji, stał się sprawcą swoistej sensacji o charakterze kurtuazyjno-językowym, gdyż odczytał tekst swego wystąpienia... po polsku!

Nie koniec na tym. Okazało się, że swobodnie włada naszym językiem drugi z panelistów Henri Malosse, przewodniczący Grupy Pracodawców Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (EKES), czyli organu doradczego UE. Malosse, ożeniony z Polką Francuz, który przed trzydziestu laty studiował w Warszawie, dla władz PRL w latach stanu wojennego stał się, według jego własnych słów, persona non grata.

- Cieszę się, że dziś jest inaczej. I doceniam zaproszenie do udziału w konferencji, ale w ramach solidarności z tłumaczem, którego w przeciwnym razie pozbawiłbym zajęcia, będę mówił w swym rodzimym języku - oznajmił francuski przedsiębiorca, wzbudzając wśród słuchaczy zrozumiały aplauz.

Lekcja profesora Buttiglione

- Europa nie podjęła wezwania Jana Pawła II, by wychodząc od chrztu narodów, na nowo odkryć własną tożsamość. I może w tym właśnie tkwi najgłębsza przyczyna porażki, jaka dotknęła najpierw konstytucję w referendach we Francji i Holandii, a niedawno skromniejszy traktat UE w irlandzkim referendum. Czy można pałać entuzjazmem do biurokratyzowanej Europy, w której odnosi się czasem wrażenie, że wkład chrześcijan jest niepożądany, a wręcz budzi lęk i spotyka się z odrzuceniem? - pytał retorycznie prof. Buttiglione w stołecznym zamku.

Słowa włoskiego filozofa nie zostawiały złudzeń. Europa dokonała wyboru, który nie spodobał się papieżowi z Polski. Ale czy rodacy Jana Pawła II, bardzo przecież dla niego ważni, potrafili wybrać lepszą drogę?

Buttiglione tak ocenia dziś sytuację: Polska, podobnie jak inne przyjęte do UE kraje postkomunistyczne, może zadowolić się Europą bez wartości, Europą - która tylko się rozszerzyła, nie podejmując próby rekonstrukcji swej tożsamości, rezygnując z powrotu do swych historycznych, chrześcijańskich korzeni. Zgoda Polski na taką formułę Europy, brak starań o uzyskanie wpływu na bieg europejskich spraw, to błąd. Ale błędem byłaby też próba wyjścia poza Europę, gdyż - konkluduje włoski polityk - nie ma żadnej innej rodziny narodów, z którą Polska mogłaby łączyć swój los.

Dialog czy narzucanie norm

Luc Corteebeck, przewodniczący Chrześcijańskiej Konfederacji Związków Zawodowych (z Belgii), który przewodniczy też Komitetowi Wolności Związkowej Międzynarodowej Organizacji Pracy, mówił w Warszawie o potrzebie tworzenia międzynarodowych struktur związkowych dla ograniczania skutków nadmiernej dynamiki wolnego rynku.

- Polityka europejska stanowi konglomerat celów politycznych, gospodarczych, społecznych i ekologicznych. Nic w tym złego. Problem zaczyna się, gdy kwestie społeczne traktuje się jako przeszkodę, a nie czynnik rozwoju ekonomicznego. I gdy normy społeczne próbuje się podporządkować liberalnym dogmatom o zasadach tworzenia firm czy swobodnego przepływu kapitału - precyzował belgijski związkowiec.

- Aby równoważyć politykę UE i usunąć konkurencję między pracownikami z różnych krajów członkowskich musimy działać na rzecz narzucenia pewnych norm społecznych. Ale jako związkowcom nie wolno nam też tworzyć zbędnych iluzji: modelu Europy socjalnej nie uda się w pełni upowszechnić.

Z Corteebeckiem polemizował Henri Malosse. Francuski przedsiębiorca krytycznie odniósł się do wiary, że same regulacje prawne, zwłaszcza wdrażane na siłę, mogą stanowić lek na wszystkie bolączki. Malosse akcentował rolę dialogu społecznego i obywatelskiego, widząc w tym zarówno drogę dochodzenia do optymalnych społecznie rozwiązań, jak i przejaw rzeczywistej solidarności między biznesem a światem pracy.

Malosse odróżnia anonimowy kapitalizm finansowy, obsługiwany przez kadrę menedżerską, dla której ważna jest tylko maksymalizacja zysku, bez oglądania się na ludzkie, społeczne czy środowiskowe koszty, od kapitalizmu z twarzą. Tym drugim mianem polskojęzyczny Francuz określił firmy zarządzane zwykle przez swych właścicieli, którzy

nie tylko są identyfikowani przez społeczność lokalną, ale mają też wzgląd na interes wspólnotowy oraz stan środowiska naturalnego.

Praca nie jest towarem

- Większość przedsiębiorców prowadzących biznes z twarzą to ludzie odpowiedzialni. Przykłady? We Francji 300 tys. młodych ludzi odbyło szkolenia zawodowe za pieniądze od pracodawców. Ostatnio przedsiębiorcy z branży turystycznej podjęli inicjatywę na rzecz zablokowania tzw. turystyki seksualnej, która kładzie się cieniem na wizerunku bogatych państw Zachodu. Biura podróży, hotelarze, przewoźnicy, wszyscy powinni przeciwdziałać temu hańbiącemu procederowi - mówił z przejęciem Malosse.

Kim jest pracownik w firmie? Czy tylko trybikiem w matriksie? Czy praca jest wyłącznie towarem, którym handluje się na wielkim globalnym rynku pracy? Czy współdziałanie biznesu i pracowników na rzecz wspólnego dobra to utopia czy model nowoczesnej gospodarki?

- Trzeba dążyć do równowagi pracy i kapitału. To trudne, lecz konieczne. Po drugie, wbrew poglądom doktrynerów liberalizmu, praca nie jest towarem na sprzedaż. I po trzecie związkowcy muszą rozsądnie wiązać oczekiwania płacowe z finansową kondycją firmy – wyliczał Śniadek.

- Globalizować solidarność? Upowszechniać MOP-owskie standardy pracy? Można i trzeba to robić, tym bardziej że nadal 55 proc. populacji naszej planety nie korzysta z uprawnień do wolności związkowej oraz do zbiorowego negocjowania wynagrodzeń - alarmował Tomasz Wójcik.